

# Kuryer Poznański.

Nr. 84.

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 12 kwietnia 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portum. — **Biuro redakcyjne** przy ulicy Ryceńskiej Nr. 2. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebera. **Ajenci Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieńcu (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurtie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurichu; Daube & Comp. w Frankfurtie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolinerowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 12 kwietnia.

Przed kilku dniami donosiliśmy na tém miejscu, że Francya bardzo wiele zyskać może przez nowe pertraktacje, tocące się między nią a khedywem, że przewaga Anglii nad Nilem, a pośrednio i na Wschodzie, przewaga zdobyta zakupnem akcji kanału suezkiego, łatwo może być zachowana, jeśli się Francji uda zamiary swe przeprowadzić. Anglia rozumiała to bardzo dobrze i starała się wpływać na Lewancie zneutralizować, khedywę od Francji odwrócić; wskutek czego nastąpiło chwilowe zerwanie układów. Obecnie widać w gabinecie Wielkiej Brytanii chęć zbliżenia się do gabinetu francuskiego. Lord Derby od kilku dni przebywa w Paryżu, podróż jego upozorowana przejazdem królowej przez Francję, miała z pewnością głębsze znaczenie, czego dowodem konferencja z księciem Decazes. Rezultat tych konferencji jeszcze dotychczas nie wiadomy — tyle atoli poznać można z telegraficznych doniesień gazet niemieckich i z agencji Havas, że rezultat ten musiał wypaść pomyślnie dla Francji, że Anglia gotową była do ustępstw i pragnęła porozumienia. Po naradzie trwającej od godziny 2—4 udali się obaj ministrowie spraw zagranicznych na obiad do lorda Lyons, gdzie znajdował się również prezydent ministerstwa p. Dufaure.

Z francuskich źródeł dowiadujemy się również o groźnym wybuchu powstania w prowincji Constantine. Przeszło tysiąc namiotów szczerpu Uled-bu-Azid, Selmi i Rahman podniosło rokosz i rozłożyło się obozem w wiosce El-Amri, o jeden etap odległej od oazy Biskra w południowo-zachodnim kierunku. Dowódcą jest młody, bo dopiero 22 lat liczący Achmed-Ben-Aichi, pasterz owiec, jednakże główną sprężyną kierującą powstaniem, są inne osobistości. Zeszłej jesieni szejik Uled-bu-Azidów, Mohamed Yaya, ścigał na siebie niekłamnie przełożonych. Na wniosek kaida swego, Si-Bulakras, został stawiony przed komisją karną w Batnie i skazany na miesiąc więzienia i utratę swęj godności. Jemu też przypisują wywołanie rokoszu. Szezy wschodniej Sahary i Konstantyny rozpadają się na dwa wrogie stronnictwa, stronnictwo potężnej rodziny Ben Ganah i rodziny Ali-Beya, być łatwo może, iż partya Ali-Beya porozumiała się z rokoszanami. Komendant prowincji Konstantyny udał się bezwzględnie do Biskry, a wojska tejeże załogi wymaszerowały już na południe.

Czytając korespondencje z Białogrodu do różnych gazet, a mianowicie węgierskich pisywane, zdaje się, że wojna przeciw Polksięzycowi postanowiona została. Rząd serbski stracił głowę, a nie umiejac zachować równowagi między stronnictwami, stracił wpływ i znaczenie tak, że dzisiaj w Białogrodzie nie rządzi gabinet Kaljewicza jedno komisya skupczy, która się ukonstytowała w komisya bezpieczeństwa i żąda, aby wojsko zajęło najważniejsze strategiczne punkta Bośni, w czem ją popiera szef sztabu jenera-

nego Zach. Szef sztabu twierdzi, że ponieważ wojska tureckie są w pochodzie na Serbię, jedynie tylko wtargnięcie do Bośni mogłoby przeszkodzić koncentrowaniu się tychże wojsk na granicy serbskiej. — Do węgierskiego dziennika Kelet Nepe piszą z Białogrodu, że już wszystko przygotowane, że nawet i dzień oznaczony w którym wojska serbskie przekroczą granicę. Brygady milicyi narodowej, pisze tenże korespondent, otrzymały już rozkaz, aby pod pozorem ćwiczeń wymaszerowały nad granicę; oprócz tego mówią, iż książe Milan ma opuścić Białogrod i schronić się w głąb kraju, celem usunięcia się od rady i monitów, jakimi go bezustannie zarzucają dyplomaci i ajenci mocarstw zagranicznych. Hasło do rozpoczęcia wojny ma być najpierw dane ludowi w Takowy, w tém samém miejscu, gdzie w roku 1815 książe Miłosz po raz pierwszy rozwinął chorągiew powstania, albo w Kragujewiczu, dawniejszej stolicy cara Łazarza.

Do Nemzeti Hirlap piszą z Białogrodu, jakoby reprezentant Serbii przy dworze sultańskim pod pozorem urlopu miał opuścić Carogród.

Nietrudno poznać, że w korespondencjach tych jest więcej przesady, domysłów i życzeń, aniżeli faktów, — ale zawsze świadcza, one do jakiego stopnia lud jest zajęty myślą wojny przeciw cieniżcom, jak z walką tą łączy przypomnienie dziejowych tradycyi, jak mu odzywają w duszy wspomnienia cara Łazarza i księcia Miłosza.

Misya jenerała Rodycza nie udała się wcale, i jak się zdaje na polach bitew, krwią i żelazem rozstrzygnąć się będzie musiał stosunek Bośniaków i Hercegowinców do Wysokiej Partyi. Powstańcy okazali się bardzo grzecznymi, powitali namiestnika Dalmacyi z wielkiem uszanowaniem winszowali mu nawet imieniu, ale już ten zbrojny zastęp powstańców, przez który jenerał przechodzić musiał zanim wstąpił do Izby obrad nie wróżył nic dobrego. „Wróćcie do domów waszych, mówię im jenerał, złóżcie broń, poddajcie się, gdyż tylko pod temi warunkami mogą reformy być w życie wprowadzone, tylko w takim razie mogą się mocarstwa wstawić za wami.“ Odpowiedź powstańców brzmiała: „Nie możemy wrócić i nie wrócimy do domów naszych, nie złożymy broni, nie poddamy się, dopóki warunki przez nas stawione uwzględnieniem nie zostaną. Błagamy cię, Gospodynie, oreduj za nami u Twego Cesarza i króla.“ Zwracamy uwagę czytelników na korespondencja wiedeńską, rozbiegającą obszernie stawione przez powstańców warunki.

W Nr. 83 pisze Dziennik Poznański:

Nie dziwimy się wcale temu, co Kuryer twierdzi, że niedawno bunt głosiliśmy przeciw władzy duchownej, a głosili go z powodu Towarzystwa Oświaty Ludowej. Zobaczymyż przecie, jak się ma z tym buntem naszym w rzeczywistości.

dania śledztwu i sądom w rzeszonej sprawie jak największego rozgłosu. Żądał szerokiego upoważnienia w tej mierze.

— Jako prokurator carski, posiadam władzę nieograniczoną, wśród was atoli podrzędne tylko zajmują stanowisko, dla tego chcę mieć słowo pochwały i zachęty od mych przełożonych. W ostatnich czasach nadzwyczajna okoliczność zmusiła mnie do poświęcenia jednego z braci naszych. Bello i Poleno mi przypomnieli, że winien jestem zdać sprawę z tego czynu. Stoje tedy przed wami, żądając wytlómaczenia i rozgrzeszenia. Oskarżają mnie o poświęcenie dr. Dakusa dobru ogólnemu. Raczej w tej mierze wygłoszę sąd stanowczy.

Schelm dał znak, że chce mówić.

— Brat Daryn, któremu w przysłym roku pragnę własną oddać władzę, działał za moim rozkazem. Miałem się tedy za głowę związku, nie wiedząc, że mam nad sobą przywódców, równie jak wyście mnie nie znali; nauka jaką wyznajemy jest logiczną. Nihil, niczym nie jestem. Nademną jeszcze znajdują się ludzie, którzy podobnie nie są niczym: w tém siła nasza. Jeden z tych mężów ma tu przybyć, ustąpiłem mu krzesła przewodniczącego i oto dotąd wyglądał go daremnie.

Iwan Kołek wturcił szydyczko:

Pisząc w roku zeszłym o Towarzystwie Oświaty Ludowej w Nr. 289 pisma naszego, powiedzieliśmy, wspominając o rozporządzeniu władzy duchownej, zakazującym księżom udziału w pracach Towarzystwa Oświaty Ludowej co następuje: Co może zrodzić w następstwie rzeszony zakaz: oto chaos. Bo gorętsze dusze nie posłuchają owego zakazu i widząc niebezpieczeństwo wezmą się do pracy skutecznej i uczciwej a wówczas co? Oto władza straci urok, jaki mieć powinna. Ale zawsze taki skutek, gdy kto natęży strunę, bo zbytecznego natężenia nie znosi ona i... pęka.

Powtórzywszy te słowa pyta Dziennik: „Czy w słowach tych jest wezwanie do buntu? Czy tu nie ostrzeżenie raczej?“

Nasamprzód konstatujemy z zadowoleniem, że Dziennik dzisiaj wzywania do buntu się wyrzeka, że w tym świętym Wielkim tygodniu pragnie uchodzić za spokojnego obywatela. To mu się chwali.

Atoli z drugiej strony w tém kajaniu się Dziennikowem nie widzimy wielkiej szczeroci i udowodnimy Dziennikowi, że w powyższych przezeń cytowanych słowach, jakieśmy to twierdzili i twierdzimy jeszcze dzisiaj, jest wzywianie do buntu.

Można w dwojaki sposób wzywać do buntu: „Jeśli N. N. będzie się nadal z nami tak obchodził jak dotychczas to wszystkie gorętsze dusze wezmą się do korda“ — znaczy to samo co: „Ponieważ N. N. z nami tak a tak postępuje przeto kto gorętszej duszy, kto nie obojętny — chwytaj za kord i hejże na Soplicę.“ Dziennik wykluczenie duchowieństwa od Towarzystwa Oświaty uważa notabene za „grzech narodowy i obywatelski.“

Dziennik użył tutaj pierwszej formy — on bunt duchowieństwa zapowiada, przepowiada, on go głosi, życzę sobie.

Kto coś zapowiada, ten to czyni albo na mocy pewnych danych, albo też wyraża życzenie swoje, aby to, co zapowiada nastąpiło. Dziennik mógł tu być organem tych gorętszych dusz, które mu n. p. mogły oświadczyć, że się wezmą, mimo zakazu władzy duchownej, do pracy „skutecznej i uczciwej“ — mógł to głosić na mocy pewnych danych. Skutek pokazał, że ta suppozycja jest fałszywą, że Dziennik nie miał pełnomocnictwa, bo żaden duchowny, żadna „gorętsza“ dusza nie potwierdziła czynem jego zapowiedzi.

Pozostaje zatem tylko drugie przypuszczenie, że Dziennik sobie życzył, aby

— Nie miej obawy, znajdzie się on nie zawodnie.

Schelm, zdziwiony akcentem Kołka drgnął mimowoli, nagłą zdjęty trwogą. Wnet atoli się pohamował i odezwał w te słowa:

— Wnoszę, abyśmy udzieliłi plenipotencji bezwzględnej bratu Darynowi, do przedłożenia rezolucyi mistrzowi, na którego czekamy.

Wtém drzwi zgrzytnęły w zawiasach i rozwarły się tajemniczo. Ukazał się mąż wyniosłej postawy, w szerokie fałdy płaszczu owinięty. Nihilisci ciekawe nań zwrócili spojrzenia. Schelm utopił w nowoprzybyłym wzroku jedynego oka jakie mu pozostało. Nieznajomy zajął puste miejsce rzucił płaszcz z siebie i obrócił się do Schelma. Schelm pochylił się naprzód, włosy stanęły mu na głowie, oczy krwią zabiegły, okrzyk trwogi nieopisanę wyrwał mu się z piersi.

— On! ryknął bezprzytomnie. on! jestem zgubiony!

— Tak jest! poznajesz mnie Schelmie!

— Nabab! szepnął Poleno do sąsiada. Schelm drżał jak liść osiny, strach odejmował mu przytomność, wzrok Nababa zdawał się go zabijać w miejscu.

— Spotkaliśmy się znów teły oko w oko, mości Schelmie! Daj, niech ci się przypatrze. Ha! miałem cię w ręku! znać to po tobie, po

duchowieństwo bunt podniosło przeciw swęj władzy. W tém mniemaniu utwierdza nas jego ostatnie zdanie: „Ale zawsze taki skutek, gdy kto natęży zbyt strunę, bo zbytecznego natężenia nie znosi ona i... pęka.“

Gdyby to było ostrzeżenie, jak Dziennik w nas dzisiaj wniósł usiłuje, natenczas Dziennik tak kategorięcznie ze swego trójnoga by się nie odrywał; w ostrzeżeniu inaczęj się mówi nawet do nieprzyjaciela, a cóż dopiero do władzy duchownej. Dziennik nie ostrzegał, on zapowiadał, on sobie życzył — dzisiaj, kiedy go nadzieje zawiodły, wyrzeka się tego.

Ten wywód nasz to nie żadne „ćwiczenie umysłowo-gimnastyczne“, to nielitościwa logika.

## KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Z pod Tarnowy, 10 kwietnia.

W sobotę, dnia 8 kwietnia r. b. zebrał się w Ceradzu dozór kościelny, w celu odebrania majątku kościelnego od dotychczasowego zarządu. — Dozór kościelny nieprzyznając król. komisarzowi p. Massenbach władzy nadzorczej, podał umotywowany protest do Pana Naczelnego Prezesa. Otrzymałszy jednak odmowną odpowiedź, przesłał rzeszonemu panu komisarzowi mniej więcej następujące oświadczenie:

Zważywszy, że odpowiedź Pana Naczelnego Prezesa z dnia 10 marca 1886 w niczym nie wpłynęła na zmianę przekonania, jakieśmy w proteście naszym z dnia 21 marca zamieścili, mianowicie także i ze względu na tłumaczenie § 58 prawa z dnia 20 czerwca 1875;

zważywszy, że przez udanie się do wyższej jeszcze władzy, t. j. do król. ministra wyznań, nie możemy wcale mieć nadziei, ażebyśmy osiągnęli cel zamierzony, ponieważ podobnych protestów innych dozorów kościelnych władza ta wcale nie uwzględniła;

zważywszy nareszcie, że przez dłuższą zwłokę sprawy majątku kościelnego, mogłyby na szwank być narażone; ulega dozór kościelny siły wypadków, warując sobie niezmiennie przekonanie swoje, a w obec król. komisarza stanowisko nauce Kościoła katolickiego odpowiednie.

Po tém zastrzeżeniu postanowił dozór kościelny w Ceradzu korespondować z król. komisarzem.

Środa, 11 kwietnia.

(Ig.) Co dopiero odbyło się walne zebranie powiatowe, celem obrania delega i jego zastępcy do Poznania dla przedyskutowania i do przyjęcia nowego regulaminu wyborczego. Zebranie było wcale nie liczne. Obywateli było mało, z duchowieństwa zamiejscowego 2 i duchowieństwo miejsco-

przedwczesnej zgrzybiałości twego ścierwa. Wiedząc, że się tu z tobą spotkam, uzbroidem się na wszelki przypadek. Niepotrzebnie! skoro naocznie twą niemoc oglądam. Mogę usiąść przy tobie, wiaść cię za rękę ani mnie ugryść nie zdołasz, boś sparaliżowany i ruszyć się z miejsca nie możesz. No, nie drzyj tak Schelmie, nie ci złego nie zrobię.

Schelm wyjął na pół żywy od wściekłości i strachu:

— Nie dobijaj mnie! już i tak ledwo żyję...

— Nie bój się, powtarzam... Mógłbys mnie zdradzić, aliści nie uczynisz tego, zobaczysz zaraz, dla jakich powodów. Zbierz myśli Schelmie, bo po rozmówieniu się z tymi kolegami i z tobą rozmówić mi się trzeba.

— Miej litość, jęczał Schelm.

— Miledz, ja teraz chcę mówić.

Nihilisci w osłupieniu przpatrywali się tej scenie. Nie pojmowali śmiertelnej trwogi Schelma. Daryn wzgardliwie nań spoglądał. Schelm nikogo nie widział, prócz groźnej postaci Müllera. Wargi jego posiniały drgały, piana wydobywała się z ust wykrzywionych. Müller się odwrócił ku zgromadzonem.

— Przychodzę dziś do was, nie jako przywódca, ale raczej jako członek wielkiego związku. Iwan może wam zaręczyc o méj wiarogo-

## Szlachta i Czynniki

POWIEŚĆ

przez

Józefa ks. Lubomirskiego.

(Część druga.)

(Ciąg dalszy. Zobacz Nr. 81.)

XV.

Gdy się działy te rzeczy, członkowie komitetu centralnego schodzili się w miejscu obrad tajemnych. Atoli dziesiąta się zbliżała godzina, a krzesło prezydującego dotąd opróżnionem zostawało. Iwan Kołek siedział na prawo, Schelm na lewo, Norew starowierca nie był jeszcze powrócił z swęj wycieczki do Riazanu. Iwan Kołek ciekawie się przyglądał rysom byłego naczelnika wydziału, o którym tyle słyszał, a dotąd go nie znał osobiście. Schelm był triumfujący: wygłosił mowę, która nihilistów poruszyła bez wyjątku. Pochwalano jego manewra, winszowano mu, że obmyślił sprawę Łanina, będącą jawném dla stronnictwa zwycięstwem. Daryn z kolei przemawiał, podnosząc konieczność na-

we. Wpłynęło na to niezawodnie, co z żalem wyznać trzeba, i to, że w Kurjerze waszym żądano o tym zebraniu nie było doniesienia. Przewodniczący, p. Jackowski z Pomarzanowic, który zebranie zwołał, dla choroby nie przybył i dla tego nie można się było dowiedzieć, dla czego nie anonsował w Kurjerze, kiedy to uczynił w Orędowniku i Dzienniku Poznańskim. — Zebraniu przewodniczył pan Braunek ze Zielnik, który powołał do pióra ks. lic. Jaskulskiego ze Snieciak. — Delegowanym obrońcą pana hr. Szodrskiego z Brodowa, który od lat wiele zawsze w tym charakterze powiatowi chętnie oddawał usługi, jego zastępcą zaś pana Wolniewicza z Dembicza. — Nad pojedynczymi paragrafami nowego regulaminu zajmująca odbyła się dysputa. Walne zebranie stanęło w obronie autonomii powiatu przeciw § 11 w formie przyjętej przez nowy regulamin, a nadawszy w tej myśli inną formę paragrafom 11 i 12 poleciło delegatowi wypowiedzieć myśl swoją na zebraniu delegatów. I co do liczby kandydatów do sejmiku, zapropiono walne zebranie przyjęcie normy dotychczasowej. — Szkoda tylko, że udział i ze wsi i z miasta tak był mały.

Murowana Goślina, 9 kwietnia.  
(Wiec polsko-katolicki.)

(u.) Piękny i porywający był wczoraj w naszej okolicy widok. Wszystkie stany społeczeństwa naszego: obywatele ziemscy w znacznym poczęciu, większa połowa duchowieństwa dekanatu rogozińskiego, gromady mieszczańskie i ludu wiejskiego — na hasło: „wiec w Murowanej Goślinie“ ze wszystkich stron jak mrówki do wspólnego kopca, spieszyły na miejsce zebrania, aby wzięły udział w sprawie, oświecić, podnieść na duchu i w lepszą przyszłość otucha odżyć. Na ten cel z godną uznania ochoczością p. Michał Sawiński bezpłatnie ofiarował sale i przyległe pokoje w hotelu swoim. O godzinie — nieco — po Ścięż z południa zgromadził wiec miejscowy ks. dziekan Pałzewicz, który też obrany przewodniczącym, udzielił głosu najprzód ks. Radziejewskiemu z Poznania. Mówił ten kapłan o Kościele, o posłannictwie jego boskiem, o ucisku, jakiego doznaje, o wolności, która mu się należy, a w końcu wezwał wszystkich do przywiązania doń szczeremu i niezachwianemu, do odważnego i stanowczego wyznania wobec świata, że wiernymi dziećmi jego być chcemy i do grobu pozostaniemy. Miał tu niezawodnie na myśl wielu Polaków, co to z pewnością ostentacją i butą głosz, że są narodowcami, ale miana katolików lekają się i jakoby wstydzą publicznie; a kiedy przyjdzie wyznać im otwarcie wobec publiczności, że są katolikami, to zdaje się, jakoby im to słowo na ustach zamierało. To też z zapalem wielkim jednogłośnie przyjęto przeczytane przezeń zwykle odnoszące się do Kościoła i władzy duchownej rezolucje.

Po nim wstąpił na mównicę p. Drogowski z Bolechowa, który w jasnym, przystępnym i z najgłębszego przekonania wysnutym wykładzie mówił o szkole jako córce Kościoła, o celu jej nie tylko nauczania ale i wychowania i to na gruncie religii św., o koniecznej potrzebie bronięcia się wszelkimi prawnymi środkami przed narzutami wstrętnymi i całkiem przeznaczaniu szkoły nie odpowiadających szkół bezwyznaniowych. A kiedy w uniesieniu zawołał: Cóż po mądrości i uczoności choćby najwyższej bez podstawy religijnej i etycznej, tych podwalin życia naszego, szczęścia doczesnego i wiekowego, — wtenczas zebrani wszyscy z najwyższą radością przyjęli to zdanie z ust obywatela Polaka-Katolika jako swe własne i przeciągłemu brawo okazali mu, że to, co z serca mówcy wypłynęło, wprost też do serca trafiło ogół.

Trzecim mowcą był ks. Chotkowski z Poznania, który z właściwą sobie jednością, jasnością i werwą przez półtora godziny mówił o języku polskim, o krzywdach, jakie mu znany projekt rządowy wyrządził zamysła, o biedzie ludu wiejskiego i wszystkich wogóle nie umiejących po niemiecku w sądach i urzędach, gdyby w Izbach usłuchane być miało prawo o urzędowym języku niemieckim, o pielęgnowaniu

matenczas pięknej, słodkiej i ukochanej mowy polskiej w ognisku domowym, rozczytywaniu się w książkach i czasopiśmie naszym, które gorąco polecał. W czasie też długiej i z uniesieniem a wytrawnością wygłoszonej mowy ks. Chotkowskiego, który najszerzej o tym drogi skarbie naszym wygłosił prawdy zupełnie po ludzemu, zrozumiale i ogniste, widać było z nateżoną uwagą i z wrażliwym, jakie przy pojedynczych epizodach wywoływał, że grał na sercach słuchaczy jako na lutni, tak, że kiedy skończył ten prawdziwy hymn uwielbienia o języku naszym, stał ciągle zgromadzony lud jako mur — bez poruszenia się na miejscu — przysłuchując się echem słów jego dzwięczącemu słodko gdzieś tam głęboko w duszy jego.

Dopiero, kiedy ks. Mrówczyński z Długiej Gośliny, odgadując uczucia zebranych na wiecu wdzięcznością przyjętych dla mówców — donośnym głosem zawezwał do podziękowania im za ich poświęcenie i naukę, do postępowania za ich głosem, wtenczas ocknęli niejako wszyscy, przypomnieli sobie, że późna już godzina 7 nagle ich wrócić do domu, by się podzielić z swymi tym, co słyszeli i czuli — i dla tego z serdecznymi okrzykami: niech żyją, Bóg im zapłać, opuścili salę wiecową.

Tak więc bardzo świetnie wypadł wiec wczorajszy z rzędu, jeśli się nie mylą, 85ty, i osiągnął cel swój szczytny. Dałby Bóg, aby wiele podobnych wieców u nas się jeszcze odbyło!

Wiedeń, 9 kwietnia.

(Układy z powstańcami bosniackimi.)

(—) Według nadeszłych tu z Castelnovo depezy, przywódca powstańców bosniackich w odbytej przedwczoraj z generałem i namiestnikiem Dalmacji, baronem Rodiczem konferencji, żądali:

- 1) trzecią część gruntów, przez nich uprawianych;
- 2) wyprowadzenie wojsk tureckich z Hercegowiny, z pozostawieniem załog w Mostarze i kilku jeszcze twierdzeniach;
- 3) odbudowanie zburzonych w czasie ostatniej wojny domów i kościołów chrześcijańskich, zapoatrzenie ich na rok jeden w żywność i narzędzia różnicze, oraz uwolnienie od podatków na lat trzy;
- 4) odebranie mahomedanom broni i niezwłoczne przeprowadzenie reform, po czym dopiero powstańcy złożą broń;
- 5) kontrolę reform przez wybranych reprezentantów w myśl projektu hr. Andrasiego.

Aby na podstawie takich wniosków ugodą była możebna, trudno przypuścić. Wprawdzie co do pierwszego żądania, mogłoby ono być spełnione przez wywłaszczenie begów czyli właścicieli ziemskich, jak to się stało już we wszystkich państwach europejskich, jednakże według zasad słuszości nowi właściciele powinni opłacać danym rentę; drugie żądanie znajduje precedens w przebiegu powstania Serbów na początku bieżącego wieku, bo i w Serbii zawieszenie broni nastąpiło na zasadzie ewakuacji kraju przez wojska tureckie z pozostawieniem kilku załog, i tak z Białogrodu załoga turecka wyniosła się dopiero w roku 1862, skutkiem zafordziejstwa hr. Beusta.

Natomiast trzeci punkt zakrawa na komunizm. Wprawdzie każdy rząd składającym na mocy układu broni powstańcom może i powinien nawet udzielić amnestyi, ale żeby ich nadto wynagrodził w sposób, jak tego żądają Hercegowcy, to już za nadto. Wprawdzie generał Rodicz właśnie w taki sposób w r. 1870 usmierzył powstanie naszych Dalmatyńców, obdarzając ich hojnie żywnością i pieniędzmi, ale wtenczas powstanie ograniczało się do jednego powiatu Bocce di Cattaro a państwo austriackie, mimo wszelkich kłopotów finansowych, mogło jeszcze na ten cel poświęcić kilkadziesiąt tysięcy florenów. W. Porta natomiast nie może uczynić tego, a zwłaszcza nie może zrzec się na trzy lata dochodów z jednej z najbogatszych prowincji, nadto wydać znaczne sumy na zakupienie żądanych narzędzi i żywności i to wszystko dla prowincyi, która już tylko pozornie należałaby do państwa tureckiego.

między was, cierpliwie patrzcie na bieg wypadków, mego działania nie utrudniając. Zdobycie sobie już moc sądenia carskiego adjutanta, teraz przypadnie wam chwalebne posłannictwo wyjawienia przed światem sprawiedliwości sądów waszych. Co was obchodzi jego zagłada? Już sama rzecz śledztwa i sądu wystarczy wam powinna.

Iwan Kołok podniósł się z miejsca.

— Bylebyś nie przekroczył w niezem statutów, działał jak ci się podoba. Mnie nie chodzi o zgubę hr. Łanina, kto wie ażali słusność nie jest przy tobie. Roztropność nakazuje nam umiarkowanie. Tyś wodzem naszym, należy ci się wszechwładza, ani na myśl nie przyjdzie, żebyś nas mógł zdradzić.

— As pikowy, weteran konspiracji z kolei przemówił:

— Hrabia Łanin nigdy nas nie przesładował, owszem okazywał nam zawsze względy i dobroć, urzędnik, który go zastąpi może być niebezpiecznym wrogiem. Dzieł zdanie Iwana. Usiadł, wciąż bijąc się z myślą. Gdzież ja widziałem tego męża, który się wodzem naszym mianuje?

Poleno odezwał się także w tym sensie:

— Gdyby śmierć sprawiedliwego była potrzebna naszej sprawie, pierwszy bym za nią głó-

sił się musiał. O ten punkt więc ugodą, zdaje się, rozbić się musi.

Najważniejszym jednak faktem jest, że powstanie nad to wszystko żądali jeszcze, aby rzędy austriackie i rosyjskie w 6 miastach, w których mają pozostać załogi tureckie, utrzymywały stałych agentów, spólnie czuwających nad wykonaniem reform. Byłaby to okupacja, żywo przypominająca fatalną okupację naszą w Holsztynie i Szezwiku. Albowiem przy wręcz przeciwnym interesie Austrii i Rosji z czasem niezawodnie pomiędzy obopólnymi komisarzami wybuchłaby zwada, która przy niemożności przywrócenia dawniejszego stanu rzeczy, doprowadziłaby do wojny.

Hrabia Andrassy znajduje się więc obecnie w arcytrudnym położeniu. Zeszłego roku oświadczył on w delegacji, że pokój będzie zachowany, jeżeli się uda aż do wiosny przytłumić powstanie w Hercegowinie. To się nie udało, a zdaje się niemożliwem, gdy wzięmy przesadne żądania powstańców. Cóż więc teraz? Stanowczo wycofnąć się z akcji dyplomatycznej, oświadczyć, że nas sprawy tureckie nie obchodzą wcale, do tego zapóźno. Wojskowa okupacja Bośni i Hercegowiny na rzecz W. Porty, ze względu na Słowian austriackich, niemożliwa. Zupełne oswobodzenie Bośni, jako udzielnego Księstwa, bądź pod Karagiorgiewiczem, bądź pod którym z arcyksiążąt habsburgskich, trudne ze względu na zadróż Rosji i sąsiednich książy Serbii i Czarnogóry. Okupacja spólna z Rosją celem narzucenia reform obu stronom walcącym, niebezpieczna z powodu możebnych dalszych zwałk między narodowych.

Rozmaite skazówki pozwalają się domyślać, że rząd tajejszy przygotowuje się na dyplomatyczną przynajmniej przeciw Rosji kampanię i że liczy na poparcie z Berlina. W maju zeszłego roku, gdy w Berlinie wszystkie rządy, zwłaszcza angielski i rosyjski, stanowczo wystąpiły przeciw rzekomemu wojennym zamysłom ks. Bismarcka, jeden hr. Andrassy nie przyłączył się do dotyczących przedstawień dyplomatycznych. Wówczas niemiecki Reichsanzeiger nazwał go „najwierniejszym przyjacielem Niemiec“, których wdzięczność ma zapewnioną. Wiem z dobrych źródeł, że podobne zapewnienia otrzymał Andrassy drogą dyplomatyczną.

Obecnie liczy on widocznie na spełnienie tych przyrzeczeń.

Ważnymi pod tym względem są wywody dziennika Neue Freie Presse, albowiem pozostaje on nie tylko w ogóle w bliskich z ministerstwem spraw zagranicznych stosunkach, ale nadto baron Hoffmann, pierwsza po Andrassem w tym ministerstwie osoba, jest niemal codziennym gościem w biurze redakcyjnym. Otóż już od kilku tygodni Neue Fr. Presse, przedtem przez lat kilka pisząca hymny na przymierze potrójne, coraz wyraźniej występuje przeciw Rosji, a nawet we wczorajszym artykule wstępnym sucho oświadcza, że nie wierzy w dalsze trwanie przymierza tego i przewiduje spólną akcją austriacko-niemiecką przeciw trzeciemu aliantowi.

Rząd berliński dotąd kilkakrotnie oświadczył, i to w sposób demonstracyjny, że sprawy tureckie pozostawia „den nächstbesten Mächten“, że Niemcy nie mają na Bałkanie własnych interesów. Ale coż się stanie, jeżeli dwa w pierwszym rządzie interesowane państwa nie zgodzą się względem kwestyi tureckiej? Jeżeli rząd wiedeński zapagnie przytłumić powstanie a rząd rosyjski popierać je będzie? lub też jeżeli oba państwa pomyślą o kampanii aneksyjnej? Otóż w takim razie rząd niemiecki będzie musiał stanąć albo po stronie Austrii, albo po stronie Rosji.

Ze dla Niemiec nie może być rzeczą podaną, aby sąsiad rosyjski jeszcze się wzmoćnił zdobyciami na bałkańskim półwyspie, to zdaje się być jasnym. I że książę Bismarck nie lubi już uchodzić za lennika petersburskiego, tego nawet Nordd. Allg. Ztg nie tai, aczkolwiek umiała rzecz tę omówić aredyplomatycznie. Tak więc istotnie powinno się zdawać, że Austrija mogłaby liczyć na poparcie ze strony Niemiec.

sował. Atoli zbrodnia nieużyteczna zawsze szkodliwa bywa. Proces możnego pana dziś nam wystarcza, zguba jego byłaby zbyteczną.

Inni nihilisci przystali na zdanie Iwana, który wielki miał mir i wpływ pomiędzy nimi. Jeden tylko Daryn słuchał w ponurym milczeniu:

Müller go zagadnął.

— Twojego zdania nam jeszcze potrzeba Darynie... Czekam twój odpowiedzi.

Prokurator pochylił się nad Schelmem, aby jego rady zasięgnąć.

Atoli Müller tak piorunująco spojrzął na paraliżka, że tenże w najwyższej trwodzie nie wyraźne tylko wybełkotał słowa. Daryn ze wzgardą się odwrócił i rzekł głośno:

— Ja tu przedstawiam sprawiedliwość i wymierzam ją zarówno wszystkim przestępcom. Odpowiedzialność moja znika wobec woli przywódców. Usłuchałem w tej sprawie rozkazał prezesa Tajemnicy. Podobnie jak wy, chyba zdradzając naszą sprawę, mogę cofnąć i odrobić co się stało. Jeżeli możecie przedstawić wobec trybunału jawne dowody niewinności hrabiego, o czym pozwalał sobie wątpić, ocali go zdołam; czy wam to wystarczy?

— Najzupełniej, dodał Müller; a teraz zo-

Z drugiej strony znamie dotychczasowej polityki ks. Bismarcka wszystkich, którzy się doń zbliżają, zmusza do jak największej ostrożności, to też nie łatwo rozstrzygnąć kwestję, czy dwoń tu tejszy, gdyby Andrassy wesół z Bismarckiem chciał rozpoznać akcją na wielką skalę, przyzwoli na tak hazardowne zamysły.

Rzym, 7 kwietnia.

(Konsystorz. — Nowi kardynałowie. — Ceremonia wzięcia biretu Kardynałowi Prymasowi. — Przyjęcie. — Mowa Kardynała Prymasa do Ojca św.)

(21) Dnia 3 b. m. odbył się konsystorz dawno zapowiadziany. Oprócz kilku Biskupów, wśród których jest także nowy Arcybiskup wiedeński Kutshcher, zamianował Ojciec święty dwóch Kardynałów, Bartłomieja d'Avanzo i Jana Chrzyciela Franzelina. Pierwszy jest Biskupem diecezji Calvi i Teano, ma lat 65 i jest znany z świętobliwości swojej, wielkich zasług pasterskich i głębokiej nauki kościelnej. Drugi, mający także przeszło lat 60, należy do Towarzystwa Jezusowego i dotąd był profesorem dogmatyki w kolegium rzymskim. Za młodu wykładał filozofią w Galicji, gdzie się nauczył po polsku. Lata swoje styrał w służbie Kościoła, dzieląc czas swój między katedrę, bibliotekę i posiedzenia kongregacji rzymskich. Do Soboru Watykańskiego przygotował główne projekta dogmatyczne. Uczniowie cenili go i kochali, bo ich porywał głębokością pomysłów, bogactwem erudycji i ogniem wymowy swojej. — Gdy po raz ostatni schodził z katedry, młodzież przeciągłymi oklaskami żegnała kochanego profesora. Kolegium rzymskie traci w nim jednę ze swych ozdób najwspanialszych, ale chętnie ponosi tę stratę, bo wie, że korzyść Kościoła tego wymaga.

Kardynałowi z Rennes na tymże konsystorz Ojciec św., po ceremonii zamknięcia i otwarcia ust, nadał kościół Najświętszej Panny Zwycięzkiej. Nasz Kardynał Prymas nie mógł uczestniczyć w tej samej ceremonii, bo nie był jeszcze urzędowo dostał biretu.

Nastąpiło to nazajutrz. Kardynał Prymas, oraz Kardynałowie d'Avanzo i Franzelini udali się na przód do Kardynała sekretarza stanu, u którego zastali już Kardynałowi Patrizi, Bonaparte i Asquini jako świadków przysięgi. Dostojne grono pod przewodnictwem Kardynała Antonellogo zeszło potem do sali konsystorzów, gdzie trzej Kardynałowie nowi uroczystą składali przysięgę. Formę przysięgi donośnym głosem za siebie i kolegów odezwał Kardynał Prymas. Potem zaprowadzono ich do małej sali tronowej, gdzie z kolei trzy razy przykleknawszy, Namiestnikowi Chrystusa głębokie składali homagium. Wtedy silnym acz z wzruszonym głosem przemówił Prymas w te słowa:

Ojciec Święty!

Wyniesieni przez Świętobliwość Twoją do najwyższej w porządku kościelnym godności, pomnąc na nieoś zasług naszych, a przypisując świętym zaszczyt nam udzielony wyłącznie królewskiej Twojej łaskawości, dostojni koleży moi i ja składamy u świętych nóg Twoich pokorne wyrażenie najgłębszej wdzięczności naszej. Ozdoba, którą raczyłeś przydziać nam osobą, będzie nam bodźcem podwójnym, aby resztę dni naszych poświęcić służbie świętego Kościoła i tej świętej Apostolskiej Stolicy, z którą najmilszej spodobano Ci się, Ojciec święty, nowym a drogocenniejszym związać nas węzłem.

A skoro mnie spotkało godne pozazdroszczenia szczęście, abym przed najdosjniejszą oblóczem Twoją Świętobliwości, był dla was wspólnych uczuć naszych, dozwól Ojciec święty, abym w tej dla nas uroczystej chwili podniósł znaczenie, które zdaje nam się ukrywać w sobie wyniesienie nas trzech do świętej purpury.

Mianując Kardynałem świętego Kościoła znakomitego Biskupa z Calvi i Teano wskazujesz Ojciec święty, że głęboka znajomość nauk świętych, niezmordowana gorliwość w pasterskim zawodzie, szczerze, serdeczne, wierne przywiązanie do katedry rzymskiej i do jej zasad są owymi przymiotami, których Namiestnik

stawie mnie z prezesem, muszę się z nim sam rozmówić.

Na te słowa Schelm jęknął boleśnie:

— Nie odstępуй mnie Darynie, on mnie chce zamordować.

Daryn wzruszył ramionami i dał hasło do odejścia wszystkim zebrany.

— Zaczekajcie w sali konferencyi, rozkazał Müller, za chwilę tam z wami się złączę.

— Daryn, jam się tobie oddał! ... Nie opuszczaj mnie! Ach zdradco, na śmierć mnie wydajesz! ryknął Schelm na widok odchodzących.

Müller z rozkoszą przypatrywał się męką Schelma. Daryn z progu odpowiedział:

— Tenci jest wspólnym, uznanym naszym przywódcą. Nie zdradzam ciebie, tylko jego słuchać muszę.

Nihilisci wychodzili powoli. As pikowy szepnął mu o Bellowi:

— Nie wiem, gdzie mógłem tego człowieka kiedyś widzieć.

— Zawsze ci się śni, że znasz wszystkich. Ostatni z Nihilistów zatrzasnął za sobą drzwi czki tajemne. Schelm i Müller pozostali sami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Chrystusowy wymaga, które kocha i wynagradza w biskupim urządzie.

Szkarał, którym po raz wtóry Świętobliwość Twoja w krótkim przeciągu czasu okrywa syna z Towarzystwa Jezusowego, jeżeli z jednej strony w większym świetle pokazuje, jaką jest wartość cnót, mądrości i prac zakonnika, z drugiej strony wygłasza, nie dla bezbożników, — boć oni wiedzą o tym dobrze — lecz dla katolików zagłuszonych fałszywymi zasadami świata i niemi zarażonych, że prawdziwymi są przed Bogiem i przed ludźmi zasługi, miłemu Panu, Jego Zastępcy na ziemi apostołskie trudy, i godnymi niespożytych chwale dzieła chrześcijańskiej doskonałości, które nigdy kwitnąć nie przestały pomiędzy nieodrodnymi syny nieśmiertelnego Jololi.

Lecz Ojciec św., wyjątkowe okoliczności, wśród których raczyłś mnie, pomimo mych niedostatków wynieść do kardynalskiej godności, nadały temu wspaniałomyślnego serca Twojego czynowi charakter zupełnie odrębny, a dla naszych kościołów, istniejących w Prusiech, prawdziwie chwalebny. Zachwyciła nas w istocie, Ojciec św., Twoja apostołska odwaga, z jaką mianując Kardynałem Biskupa, utrzymanego w więzieniu za to, że bronił zasad wiary i praw Kościoła, nie uląknęł się, ku zbudowaniu nas wszystkich, rozjątrzył nieprzyjaciół Chrystusa, skoro mógłś wielkim tym czynem papieżkiej Twojej powagi, potwierdzić tak potrzebną dziś światu naukę, że bezbożne są uroszczenia moźnych tego świata, a przeciwnie słuszny, święty i godny Twój najwyższy pochwał, spokojny lecz stanowczy ..... siągającemu ..... rękę na rzeczy Kościołowi przynależne. To uroczyście potwierdzenie, dane przez Świętobliwość Twoją, Biskupom, duchowieństwu i chrześcijańskiemu ludowi w chwili, kiedy w prowincjach naszych wzmagala się ..... Kościoła, dobrze pojęli ci, co tego ..... byli szczęśliwą ofiarą; dusze ich wznosiły się do walki, nowa w nich wstąpiła odwaga, nowa pociecha w strapieniach, ufność odżyła we wszystkich, i wszyscy ujrzeli w Twojem potwierdzeniu rekojnią przyszłego zwycięstwa.

A ponieważ gwałtowniejszym było ..... w tej części Polski, która dzisiaj pod ..... zostaje zaborem, gdyż katolickie podania i gorąca wiara naszego narodu więć go czynią znieawidzoną nieprzyjaciółom prawdy, dla tego Świętobliwość Twoja mnie, który .... jestem pasterkim wybrać, przed innymi raczyła, aby wszystkim pokazać najwyższe Swoje zaowolenie. Jakoby rosa niebieska spadł na uciśnioną i przygnębią Ojczyznę moją ten zaszczyt świętej purpury i zdaje się świadczyć, że chociaż świat o niej zapomniał i ją opuścił, Bóg jednak, którego zastępcą jest Świętobliwość Twoja, zawsze ją kocha, zawsze jej błogosławi.

Przymij więc, Ojciec święty, od mych czcigodnych kolegów i odemnie najpokońniejsza, najżywsze i najgłębsze dzięki; przyjm je od moich wiernych i bohaterskich dycecezan i od mego narodu, który zniekany, to prawda, ale zawsze szlachetny i wielkoduszny, dziękuje Ci przez usta moje, Ojciec święty, za wspaniałe zaszczyt mnie przyznany. Dziękują Ci także, rzec to się osmielam, bracia moi w pasterskim zawodzie i w walce, A wszyscy razem wdzięczni wspaniałomyślnemu Papieżowi, który przykładem i słowem jest nam wzorem nieomylnym i gorejącą pochodnią w ciemnościach tego świata, wszyscy zasyłamy modły do wszechmocnego Boga, aby w długie jeszcze lata zachował Kościołowi wielkiego Sternika, jego ozdobę i jego chwałę.

Mowa ta nie potrzebuje objaśnienia. Nigdy w obliczu Ojca św. nie odezwało się również silnie i szlachetnie w obronie gnębioną Ojczyznę, a Papież z wielką słuchającą uwagą, często dawał oznaki zadowolenia. Jest to powtórzenie tego samego programu, z którym przed 10 laty najukochańszy nasz Arcypasterz objął rząd swych dycecezy. „Szukajcie królestwa Bożego, a reszta wam dodana będzie.“ Oto cały program również prosty jak ewangelia, z której on wyjął. Dzięki jemu, Polska dostąpiła znaczenia wśród katolickich ludów, jakiego nie miała w dwóch ostatnich wiekach politycznej samodzielności swojej i zupełnego doczekała się równoprawny z innymi ludami, odkąd jej najwyższy dygnitarz kościelny zasiada wśród senatorów Kościoła, Upadliśmy 100 lat temu przy zupełnej kościelnej i politycznej niemocy; pierwsza widocznie ustępuje a ten radosny objaw jest jakoby zapowiedzią, że i drugiej koniec się zbliża.

## NIEMCY.

\* Berlin, 11 kwietnia. Nord. Allg. Ztg. a właściwie jej duch opiekuńczy, osławiony tajny radca Wagener, który dotychczas cieszył się zaufaniem swego władcy ks. kanclerza, nie przestaje nawoływać do utworzenia partii konserwatywnej, na której się ks. Bismarck mógł oprzeć a zerwać wstrętą mu spółkę z liberałami. Pożądane są dla niej, z wyjątkiem nieprzejednanych Gazety Krzyżowej, wszystkie żywioły; paszporty ich nie będą ściśle rewidowane; starzy, nowi, wolni i jakie tam jeszcze noszą nazwisko konserwatyści, są wszyscy dobrzy a nawet agrariusze z pod egidy Deutscher Landesztg., wszyscy mogą wnieść przez otwarte podwoje do tego przybytku zaparcia swęj woli

i rozumu i poddania się najzupełniejszego z duszą i ciałem sternikowi nawy niemieckiej. Podczas kiedy Nord. Allg. Ztg. bez znużenia pracuje i sili się nad utworzeniem nowej partii konserwatywnej, podnosi niedyskretna Kreuz Ztg. zasłonę tajemniczą, okrywając dotychczasowe układy, jakie się toczyły przed kilku miesiącami w celu zmobilizowania zachowawczych żywiołów, i które nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Dowiadujemy się tedy, że usiłowano z wiedzą ks. kanclerza utworzyć partię Bismarkową. W tym celu Nord. Allg. Ztg., ogłoszona za dziennik zupełnie niezależny, usiłowała przybrać ton bardzo konserwatywny. Jakiś szlachciecki marszałek rozsyłał cyrkularze, które wzywały wszelkie znakomitości z obozu konserwatywnego do kupienia się około Nord. Allg. Ztg. Egzemplarz tego cyrkularza posiada Kreuz Ztg. Równocześnie ułożono program nowej partii Bismarkowej, który właściwie obejmuje socjalno-konserwatywne idee kół wagnerowskich. Sprawa cała najzupełniejszą zrobiła fiasko. Zapewne i obecnie, z całą potęgą ponowionym usiłowaniem nie można wróżyć lepszych skutków. Nie zaśpi bez wątplenia pola narodowo-liberalna partia i na licytacji o łaski i względy ks. kanclerza poda takie warunki, które jej przychylności przemożnego władcy zjedną. Końcem tej piosenki, powiada Frankf. Ztg., przy tym przesadzaniu się w licytacji, będzie dobry interes i wielka zabawa dla męża, który tak po mistrzowski zna się na konsumpcji stronniectw; wskutek zwiększonej konkurencji będzie mógł oznaczyć cenę, za którą odda do usług i swe zdolności rządzenia i protekcją przy wyborach.

W kwestyi zakupu kolei żelaznych na rzecz cesarstwa objawia się nawet w liberalnych stronniectwach dzisiaj dominujących, wielka rozmaitość zdań. Usiłowania, aby na tej sprawie wycisnąć znamię zupełnie polityczne i wszystkich przeciwników pruskiego projektu napiętnować na nieprzyjaciół kraju spełzły na niczym. Same nawet pisma, reprezentujące najskrajniejsze skrzydło prawe narodowo-liberalnej partii, nie mogą zataić swego niezadowolenia z koncentracji całego Zarządu kolejowego w ręku obecnego rządu cesarskiego. Tak uznaje pismo Im neuen Reich w artykule uwagi godnym, że w dotychczasowej organizacji władz cesarskich nie ma weale jeszcze miejsca do podobnego zarządu. Artykuł ten zwraca na to uwagę, że kontrola nad kolejami może być lepszą i dokładniejszą w sejmach, których członkowie pobierają dyety, aniżeli w parlamencie, którego członkowie nie mają dyet, a zatem nigdy tyle czasu na to nie poświęca, aby rzecz gruntownie zbadać. Centralizacja zresztą taka niesłychaną potęgę wciska w ręce rządu cesarstwa. Bajeczny wpływ będzie wywierał minister, mający do dyspozycji całe wojsko urzędników, których hezba przewyższać będzie liczbę ludności nie jednego państwa związkowego, a środki pieniężne codziennie wpływające w takiej ilości, mogą opanować wszystkie targi pieniężne. Co więcej, minister rządzący kolejami, w razie, gdyby istniał rząd, któryby chciał rządzić bez budżetu, może dostarczyć środków pieniężnych do tego; ma sposobność do rozdawania roczne liverunków w takich rozmiarach, że cały przemysł zależny od siebie uczyni, a ostatecznie w skutek ustanawiania taryf, zależać będzie od jego wzmocnienia i wszechmądrości cały handel, przemysł i komunikacja. Z tego wywodu pisma, które jest organem najrozsądniejszych żywiołów narodowo-liberalnej partii, można się przekonać, jakich to olbrzymich rozmiarów jest projekt, powzięty przez ks. kanclerza, oraz osądzić, że nie tak łatwo odstąpi od niego mąż, który położył sobie za zadanie skoncentrować w swym ręku wszelką władzę.

Schles. Presse donosi, że liczba księży w dycecezy wrocławskiej, uznających prawa majowe, wynosi 40. Schles. Volksztg. dowodzi faktami, że tylko 6 jest odstępców, co do reszty domaga się nazwisk, same bowiem liczby nie znaczą; papier jest tak cierpliw, że można nawet zamiast 40 napisać tysiące.

Jaki nacisk wywierany był na pewnej stronie na spokojną Holandję, można osądzić ze sposobu, w jaki nastąpiło wygnanie Biskupa paderborskiego. Piszą z Gölpen do Liter. Bot., że jakkolwiek dekret wygnania pozostawiał Biskupowi termin 14 dni i wszelkie przynależne tytuły mu oddawał, to żadnego nie zawierał powodu, dla czego Biskup zniewolony był opuścić gościnną Holandję. W dniu przed upływem terminu otrzymano na zamku Neuhiry telegram z Hagi z zapytaniem, czy Biskup zamek opuścił i dokąd się udał; groźono przytym rewizją domową. Ponieważ Biskup już się był wówczas udał za granicę, gdzie zamierza najściślej zachować incognito, odpowiedziano tylko na pierwsze zapytanie. Jak piszą obecnie dzienniki holenderskie, gotowym jest rząd wydać Biskupa Prusom, gdyby się poważył wstąpić na ziemię holenderską.

Kapituła monasterska już odpowiedziała na odezwe naczelnego prezesa, wzywającą do wyboru wikaryusza kapitulnego. W piśmie odnośnym datowanym z 6 b. m. a wrczonem naczelnemu prezydium 8 b. m., oświadcza kapituła, że jestto dla niej moralnym niepodobieństwem przystąpić do wyboru, gdyż złożenie z urzędu Biskupa przez trybunał królewski żadnego wobec Kościoła nie ma znaczenia. Wybór wikaryusza w podobnych okolicznościach, jako nie kanoniczny, ściągnąłby tylko na członków kapituły ekskomunikę większą. Równocześnie założyła kapituła w imieniu i z polecenia Biskupa protest przeciw zaborowi majątku dycecezanego.

Wczoraj zebrała się w Berlinie wielka liczba dyrektorów żelaznych kolei prywatnych na konferencyę, której celem było naradzenie się nad stanowiskimi, jakieby im zajęć należało wobec przedłożenia rządowego, dotyczącego kolei. Rezultat tych narad spisany w memoryale przesłanym będzie sejmowi.

W Nissie na Szlaku rozporządził prezes naczelny wydanie kościoła katolickiego św. Krzyża do użytku starokatolikom.

## FRANCYA.

\* Paryż, 9 kwietnia. Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych liczba unieważnionych wyborów wzrosła do 13, przyczem powtarzamy, że wszyscy deputowani, których wybór unieważniono, należeli do stronnictw anty-republikańskich. W kilku przypadkach było wotum Izby aktem brutalnego gwałtu — niekiedy jednakże katolicy odosłali moralne zwycięstwo. Tak bronił się wczoraj znakomicie deputowany Faire, którego mowa godnie stanąć może obok mowy hr. de Mun i pana Chesnelong. Nawet referent Tallon musiał przyznać, że pan Fairé bronił się zreżenie. Pod koniec posiedzenia debatowano jeszcze nad wyborem p. de La Chambre (St. Malo). Niedokładności, jakie przy tym wyborze zaszyły, zdają się być według referatu bardzo drobne, również nie zarzuka referent mieszania się do wyboru władz administracyjnych — natomiast odwołano się do zwykłego frazesu: że w kilku przypadkach „duchowieństwo wywierało nacisk“ i jutro, odniesione drobną liczbą głosów zwycięstwo katolików zostanie z pewnością unieważnione.

List J. E. Kardynała Arcybiskupa Guiberta do komisji zajmującej się zbadaniem wyboru hr. de Mun, nie został jeszcze publikowany, dzienniki liberalne analizują go jednakże coraz łagodniej i słodziej. Wpierw pisano, że J. E. pisał o „uroszezeniach“, później, że ton jego listu był bardzo grzeczny, „teraz na koniec telegrafują, że Arcybiskup żądane oświadczenie złożył i że komisja może z tego oświadczenia być zadowolona; Nam się zdaje, że „może“ bo „musi“, bo gdzież jest ustawa, któraby komisji wyznaczoną do zbadania wyborów w Pontivy, nadawała prawo, którego nawet odmówiono niemieckiej komisji do zbadania spraw kolejowych — prawo przymusu do złożenia świadectwa?

Dzisiejszy wybór powtórnym w 13 okręgu (w którym wybrany Louis Blanc nie przyjął wyboru, przyjąwszy go w 5 okręgu), nie doprowadził go do żadnego rezultatu. Ścisłości wybór odbędzie się między dwoma radykalnymi Cantagrellem i Kamillem Séé; ani jenerał Wimpfen kandydat Gambetty, ani bogaty kandydat robotników Habay nie otrzymali dostatecznej liczby głosów. — Figaro publikuje szereg nowych pism, które się ukazać mają po zniesieniu stanu obłączenia. Aby poznać w jakim duchu pisma te redagowane będą, dość przytoczyć kilkanaście tytułów: Révolution, République Radicale, Radical, Gouvernement, Chambres, Mouvement, Conservateur, Territoriale, Journal de l'Armée Territoriale, Moniteur de l'Armée Territoriale, Droits de l'Homme, Père Duchêne, Réveil, Réveil de Peuple, Bon Sens Français, Tribuna, Peuple, Petite République Française, France Républicaine, Réveil de 1876, Reforme Economique, Journal à un Sou, Tintamarre (devenant politique), Progrès, Démocratie, Patriote, Ralliement, Lanterne de Boquillon.

Senat uznał dzisiaj wybór p. Preinac de Limayrac za nieważny, jutro ma przyjąć pod obrady wybór na wyspie Guadeloupe. W sprawie unieważniania wyboru katolickich i konserwatywnych deputowanych pisze Gazette de France: „Wiemy bardzo dobrze, do czego zmierza partia republikańska. Znaliśmy jej namiętną nienawiść zanadto dobrze, przeto też nie mogliśmy się spodziewać (przy dyskusji nad wyborem p. Chesnelong) iżby wczoraj republikańskie troszczyły się mieli więcej o sprawiedliwość i opinię publiczną, aniżeli poprzednio. Mają oni większość i używają jej bezwzględnie. To się nazywa po prostu nadużyciem władzy. Skoro tylko republikanie ujrzą ludzi odważnych i utalentowanych, natychmiast starają się tych przeciwników swoich wyrzucić.“ Vae victis!

Kapelani wojskowi wystósowali do senatu i do Izby deputowanych następującą petycję, pokrytą licznymi podpisami ojców rodzin:

Do Panów Senatorów i Deputowanych. Mości Panowie! Podpisani Ojcowie rodzin udają się z prośbą do was i apelują zarazem do poczucia prawości pana ministra wojny, abyście się bezwzględnie przychylnie zechcieli do usunięcia nadużycia, wymagającego corocznie w szereżach armii licznymi ofiar — do usunięcia pojedynku. Uczucie miłości Ojczyzny nie pozwala nam nigdy żałować krwi dzieci naszych, kiedy jej wymaga obrona kraju, utrzymania porządku, bezpieczeństwa wspólne. Atoli ta krew, będąca krwią naszą, nie może — my na to nie pozwalamy — być rozlewana niepotrzebnie w pojedynkach, które chcą wzmóc fałszywe pojęcie honoru albo napięć pożałowania godnymi przesady żołnierza, noszącego broń jedynie na to, aby bronił sprawiedliwości i słusznosci. W imię tej słusznosci i sprawiedliwości żądamy, my, ojcowie rodzin, aby w tym punkcie jak i we wszystkich innych wolność sumienia naszych dzieci szanowaną była i aby minister wojny wzięł inicjatywę w usunięciu wojskowego pojedynku. Tego się spodziewamy po wysokiej bezstronności jako też i po religijności naszych Izb prawodawczych.

Przypominając sobie czytelnicy nasi, jak korespondent paryski do Köln. Ztg. biadał na ministra wojny i wymawiał mu, że rujnuje Francję, kiedy tenże nakazał zrobić 100 przenośnych

kapliczek dla lazaretów wojskowych — kapliczki te kosztować będą wszystkie razem 49,000 fr., w czasie wojennym będzie nadto potrzebą do ich transportu 100 wozów z kofim, uprzężą i służbą. Sądzimy, że przez to Francya nie zubożeje, a pomoce duchowna, niesiona rannym, chorým i nieszczęśliwym, w niejednego duszę wleje przed śmiercią balsam pociechy, otuchy i nadziei.

\* Paryż, 10 kwietnia. Dzisiaj odbył się wybór przewodniczących w biurach senatu. Z wybranych pięciu należy do prawicy, czterech do lewicy. — Zarzucono p. Buffet, że część sprawozdań o ostatnich wyborach nadesłanych przez prefektaż kanał usunąć; owóż jak telegrafują do Köln. Ztg. jutro ma się odbyć w tej mierze interpelacya w Izbie deputowanych. Półrządowy Monitor oświadcza, iż nie masz najmniejszego dowodu na to, jakoby z ministerstwa spraw wewnętrznych miały zginąć resp. zostać zebrane akta, że nawet w razie gdyby to twierdzenie miało być prawdziwym, p. Ricard, obecny minister spraw wewnętrznych nie mógłby żadną miarą zabrania akt udowodnić. Całe to zajęcie uważamy za sztuczny manewr radykałów, chcących bądź co bądź zdyskredytować i zochydzic byłego ministra spraw wewnętrznych. Wybór p. Rouher w Ajaccio został unieważniony z powodu wniechania się w tę sprawę Casarzewicza i ogłoszenia proklamacyi przeciw księciu Napoleonowi.

## TELEGRAMY.

Wersal, 10 kwietnia. (Izba deputowanych.) Deputowany Lebloed zdaje sprawozdanie, dotyczące amnestyi i żąda odrzucenia wniosku i zgodnie z rzędem odroczenia rozpraw aż do 1 maja. Mitchell (bonapartysta) wnosi o obrady na dzień jutrzejszy. Minister spraw wewnętrznych oświadcza, iż rząd życzy sobie rychłych obrad, musi jednak ustąpić opozycyi Izby i dodaje, że kraj zna zapatrywanie się Izby na kwestyę amnestyi i nie jest z tego powodu niespokojnym. Raoul Duval zaprzecza, iżby bonapartyści mieli mieć zamiar zaniepokojenia kraju i stawiania systematycznej opozycyi, pragneli oni jedynie wykonania konstytucyi. Izba odroczyła się do 10 maja.

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

**Względem wykonywania ze strony państwa ustawy dotyczącej zarządu majątków kościelnych katolickich parafii,**

znajdujemy bardzo dobre uwagi i wskazówki w ostatnim numerze Germanii, które po opuszczeniu nazwisk powtarzamy tutaj, zwracając na nie uwagę interesowanych osób:

Wiadomo, że niektóre dozory katolickich kościołów zaniósł zażalenie do sejmowi, ponieważ wbrew § 58 prawa z dnia 20 czerwca 1875 bywają zmuszane do słuchania nie tylko władz państwa ustawą oznaczonych, lecz także i komisarzy królewskich do zarządu majątków kościelnych ustanowionych, przez co minister Falk pod wójny nadzór nad majątkiem kościołów rozciąga i zbyteczną pracą przez podwójną korespondencyę dozory obarcza. Komisarz królewski zaś przy wykonywaniu swej części tego podwójnego nadzoru, znajduje się w tym niedobrym położeniu, że nie rozporządza sam żadnymi środkami przymusowemi, lecz w każdym pojedynczym przypadku udawać się musi na podstawie § 5 ustawy z dnia 20 maja 1874 do naczelnego prezesa. Gdyż do praw biskupich, odnoszących się do administracyi majątku — a tylko te prawa przeszły na komisarzy — nie należą weale moc ściągania kar porządkowych na drodze egzekucyi administracyjnej. Gdyby jednak komisarze na to się odważyli, należy natenczas na mocy § 3 rozkazu gabinetowego z dnia 30 czerwca 1846 dochodzić na drodze sądowej, czy taka egzekucya administracyjnych władz jest dozwoloną, a dozory kościelne winny w obronie swych praw skargę wytoczyć koniecznie. Jeżeli naczelny prezes nie rozporządził kar porządkowych, egzekucya władz administracyjnych jest bezprawną: w każdym razie przez dochodzenie tej sprawy na drodze sądowej rozstrzygnięć się kwestya, czy ustawa z dnia 20 czerwca 1875 nadała komisarzom królewskim jakiejkolwiek prawa nadzorcze nad katolickimi dozorami kościelnymi. W dycecezy paderborskiej kilka spraw podobnych oddano już sądom do rozstrzygnięcia. Wprawdzie prezesowie naczelni resp. królewskie reencye wystąpią w obec sądów z twierdzeniem, że tu zachodzi spór tak zwany kompetencyjny, a wiemy, jaki to skutek za sobą pociąga, to jest, że sprawa na krótkim toporzysku się ubija. W obecnym jednak przypadku mogłoby trybunał kompetencyjny wntczas tylko przyznać komisarzom królewskim prawo do ściągania kar porządkowych przez władze administracyjne, gdyby je przyznawał także w ogóle Biskupom, a tego z pewnością trybunał kompetencyjny nie uczyni. (Nieznany nam jest wprawdzie przypadek z dycecezy naszych, aby komisarz wprost kary porządkowe drogą egzekucyi ściągali, o ile wiemy, zawsze to czynili za pośrednictwem naczelnego prezesa resp. reencyi. Wywód jednak powyższy zda nam się uzasadniony i bacznie uwadze go polecamy, gdyż w przyszłości mieli sobie komisarza podobne w obec dozorów kościelnych przywłaszczają sobie prawo. — Ogólniejszego znaczenia jest wywód następujący. Przep. Red.)

Pomijając rozliczne wezwania pp. komisarzy królewskich, zarządzających majątkiem dycecezanym, wystósowane do dozorów kościelnych otrzymują one naj-

